

# Joanna Partyka

---

## Czy autor "Przysłów mów potocznych" był Sarmatą?

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 8, 25-35

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Partyka

## Czy autor *Przysłów mów potocznych* był Sarmatą?

„Nie wart nazywać się Polakiem, przynajmniej uczonym Polakiem, kto tych wybor-  
nych maksym ojczystego pisarza nie czytał...”<sup>1</sup> — takie zdanie znajdziemy w przed-  
mowie do dziewiętnastowiecznego wydania *Przysłów mów potocznych* Andrzeja Maksymiliana  
Fredry.

O autorze tego dzieła, które ukazało się po raz pierwszy anonimowo w 1658 roku, pisano  
różnie. Jedni, zwłaszcza współcześni mu, chwalili go bezkrytycznie, przyrównując do Mon-  
taine’a, La Rochefoucaulda, nazywając polskim Tacytem, stawiając obok Jana Zamoyskiego,  
drudzy doszczętnie go potępiali. Jedni krytykowali niektóre jego pisma, z dużym zaintereso-  
waniem spoglądając na inne, drugim kontrowersyjne poglądy polityczne Fredry przesłaniały  
wszelkie dodatnie cechy jego twórczości.

Fredro był nie tylko pisarzem, ale i statystą. Badaczy do dziś niepokoi kontrowersyjna  
myśl polityczna kasztelana lwowskiego. Chwiejność poglądów, konserwatyzm, a nawet brak  
równowagi umysłowej to najczęściej stawiane mu zarzuty. Przypomnijmy, że to właśnie  
Fredro marszałkował na pamiętnym sejmie 1652 roku, kiedy to poseł Syciński, stosując *liberum  
veto*, doprowadził do zerwania sejmu. Sypały się także na Fredrę gromy z powodu jego  
poglądów na sprawę wyboru króla. Początkowo Fredro twierdził, że monarchą polskim  
powinien być cudzoziemiec, by później diametralnie zmienić zdanie. Zresztą, Fredro–pra-  
gmatyk twierdził, że „w sprawach publicznych, podobnie jak na wzburzonym morzu, trzeba  
nieraz dokonywać zmian z powodu nowych okoliczności”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. S. Bandtkie, wstęp do: A. M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Wrocław 1809, s. IV.

<sup>2</sup> A. M. Fredro, *Vir consilii...*, s. 540. Tłumaczenie polskie za: Z. Rynduch, *Andrzej Maksymilian Fredro (portret literacki)*, Gdańsk 1980, s. 14.

O Fredrze jako autorze *Przysłów* pisano: „umysł dziwny, trudny do określenia...”<sup>3</sup>; „pisarz rzucający wiele światła na polityczne i literackie wyobrażenia i obłędy ówczesnej Polski, a sam do rozświetlenia, do poznania i określenia bardzo trudny”<sup>4</sup>; „mąż pełen czucia i rozsądku, z charakterem otwartym i niepodległym (...). Stały w religii, znający z doświadczenia przywary i namiętności natury ludzkiej”<sup>5</sup>; „umysł chwiejny i paradoksalny, ale bardzo bystry, przenikliwy, niepospolity nad poziomem zwykłych, przeciętnych ludzkich rozumów”<sup>6</sup>. Zauważano, że „filozofia Fredry jest niepokojąca, (...) ale wielkości nie ma powodu jej przyznawać”<sup>7</sup>, że jego ideologia była „dość nieokreślona, czasem sprzeczna w sobie (...), częścią republikańsko–obywatelska, po trosze warcholska”<sup>8</sup>.

Stanisław Tarnowski, doceniając kształt artystyczny *Przysłów* i przyznając Fredrze wielki i zawsze obecny zmysł moralny oraz „wielki zasób wrodzonej szlachetności i dobroci”, dostrzega jednak w nim rozliczne „przebiegłości i niemoralności”, które stara się wytłumaczyć nie tyle „przewrotnością i zepsuciem”, ile brakiem zastanowienia i konsekwencji<sup>9</sup>. Ludwik Kosiński twierdzi natomiast, że „nie rysuje się w *Przysłowiach* wyraziście ani psychologia autora jako Polaka i szlachcica XVII wieku, ani też w typach charakteru, które Fredro w aforyzmach swoich maluje, takiego Polaka w ogóle nie widzimy”<sup>10</sup>. I to zdanie będzie dalej przedmiotem polemiki.

Badacze niejednokrotnie wypowiadali się już w sprawie „europejskości” pisarstwa kasztelana lwowskiego. Zbigniew Rynduch w monografii mu poświęconej stwierdził, że „europejskość Fredry, jeśli nie górowała nad jego sarmackością, to co najmniej ją równoważyła”<sup>11</sup>. Wcześniej Henryk Barycz, którego szczególnie zainteresowała myśl pedagogiczna Fredry, nazwał go najbardziej europejskim pisarzem w naszej literaturze II połowy XVII wieku<sup>12</sup>. Zbigniew Ogonowski, który zajął się myślą polityczną i ekonomiczną zawartą w *Militariach*, podkreślił, że Fredro jest autorem „najdojrzałego projektu reform społeczno–gospodarczych, jaki został opracowany w Polsce XVII wieku”<sup>13</sup>. Te zdania formułowano jednak na podstawie całokształtu pisarstwa kasztelana lwowskiego.

<sup>3</sup> S. Tarnowski, *A. M. Fredro. Charakterystyka literacka*, „Rozprawy Akademii Umiejętności” Wyzd. Filologiczny, t. 4, Kraków 1876, s. 161.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 162.

<sup>5</sup> K. Brodziński, *Pisma*, t. 4, Poznań 1872, s. 146–147.

<sup>6</sup> S. Tarnowski, op. cit., s. 166.

<sup>7</sup> M. Piszczkowski, *Moralisci staropolscy*, Lwów 1933, s. 123.

<sup>8</sup> J. S. Bystron, *Przysłowia polskie*, Kraków 1933, s. 41.

<sup>9</sup> S. Tarnowski, op. cit., s. 164.

<sup>10</sup> L. Kosiński, *Przysłowia Andrzeja Maksymiliana Fredry*, Poznań 1929, s. 91–92.

<sup>11</sup> Z. Rynduch, op. cit., s. 24.

<sup>12</sup> W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 278.

<sup>13</sup> Z. Ogonowski, *Nad pismami A. M. Fredry...*, w: idem, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 45. Europejskość myśli Fredry prześledzić można także w dziele *Monita politico–moralia*, wydanym ostatnio z obszernym komentarzem przez E. J. Głębicą i E. Lasocińską w serii Biblioteka Pisarzy Staropolskich, Warszawa 1999.

*Przysłowia mów potocznych* to tylko fragment twórczości Fredry. Jedyne napisane po polsku. Przy bliższym zapoznaniu się z tym tomikiem sentencji, aforyzmów, mini–esejów wypada stwierdzić, że ich autor (wbrew temu, co sądził Kosiński i wielu innych badaczy) jest na zmianę to prawdziwym europejskim erudytą, to sarmackim gawędziarzem.

Fredro był niewątpliwie człowiekiem gruntownie wykształconym. W *Przysłowiach* mamy bezpośrednie bądź pośrednie dowody na to, że dobrze orientował się we współczesnej mu europejskiej myśli pedagogicznej, filologicznej, historycznej. Choć nazwisko Lipsjusza pada tu jedynie raz, w całej książce daje się wyczuć fascynację twórczością flamandzkiego uczonego. Być może geneza *Przysłów* związana jest z dziełem *Politiconum... libri sex* (1588)<sup>14</sup>.

Pozostawał też niewątpliwie Fredro pod wpływem Erazma z Rotterdamu. Nie da się zaprzeczyć, że istnieją pewne analogie pomiędzy *Przysłowiami* Fredry a *Adagiami*, które stały się wzorem dla późniejszej literatury paremiograficznej. Od Erazma przejął Fredro erudycyjny sposób komentowania sentencji, maksym i popularnych przysłów, oraz wyraźne dydaktyczne, często wręcz moralizatorskie zacięcie. Erazmiańska jest zapewne humanistyczna wiara w to, że natura ludzka jest z gruntu dobra, a zatem można ją naprawiać poprzez umiejętne zabiegi wychowawcze. To przekonanie wyrazi Fredro nie tylko w swych pismach pedagogicznych, ale także właśnie w *Przysłowiach*:

Najpierwsza mądrość w każdym porządku zabiegać wcześniej, aby źle się nie działo; ta zaś wtóra i oraz jest pośledniejsza, gdy się źle stanie, aby ratować, karać i pytać się dopiero, czemu się tak stało! bo tak zupełnie rzecz się nie nagrodzi, a kłopotu w poratowaniu siła, co jednym zrazu dozorem zupełnie zatrzymać się mogło (łatwiej dokazać bez pracy, aby strzały na cięciwę nie nakładać, niżeli, kiedy z łuku wypuszczona, dopiero ją w locie chcieć zatrzymać) [710]<sup>15</sup>.

Wyraźnie korzysta Fredro w *Przysłowiach* z nowych poglądów w dziedzinie pedagogiki. Zwłaszcza widać tu silną tendencję utylitarną. Głównym zadaniem nauki, według Fredry, jest wykształcenie w człowieku roztropności i umiejętności korzystania z doświadczeń innych ludzi. Na pierwszy plan w związku z tym wysuwa w edukacji wychowanie moralne, mające nauczyć rozważi, umiłowania dobra, sprawiedliwości, uczciwości. O wartości człowieka decyduje nade wszystko zdrowy rozsądek i doświadczenie życiowe, a nie mądrość czerpana

<sup>14</sup> W 1595 roku ukazał się polski przekład dzieła Lipsjusza autorstwa Pawła Szczerbica *Politica pańskie, to jest nauka jako pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma, nie tylko panom pożyteczna, ale i nie panom ucieczna*. W instrukcjach wychowawczych dla syna Jerzego Bogusława daje Fredro między innymi takie zalecenia: „Po obiedzie którejkolwiek godziny przez trzy kwadrans *versio polona Politiconum Lipsii* kilka kart, *notabiliores sententias* nauczywszy się na pamięć *in crastinum*, aplikując, do czego się która sententycja *in materiis civilibus* zejdzie” (*Informacja nauki, poki sie kommutacja nie zacznie*, za: H. Barycz, *Andrzej Maksymilian Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948, s. 93). „Przed tym wszystkim nie zawadzi teraz czytać *Politica Iustii Lipsii*, książeczka jest mała, ale wielkiej mądrości, łatwo jej wszędzie dostanie” (*Peregrynacja dwuletnia każdemu Polakowi potrzebna*, za Baryczem, op. cit., s. 98, rps Biblioteki Ossolineum).

<sup>15</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z wydania krakowskiego z 1660 roku. W nawiasie podaję numer, pod jakim „przysłowie” zostało zapisane.

jedynie z książek. Te cechy uwypuklił Fredro w swych *Przysłowiach*. Realizowany tu program wychowawczy zgodny jest z postulatami pedagogicznymi Jana Amosa Komeńskiego. Choć znał Fredro niewątpliwie pisma Komeńskiego (zalecał je w instrukcjach), nie znajdziemy w *Przysłowiach* żadnych bezpośrednich odwołań do prac tego uczonego.

Podkreślając wielokrotnie w swym dziele korzyści płynące ze znajomości historii („Historia matką jest dobrego rozumu” [31]), obok Tacyta, Liwiusza, Plutarcha, Salustiusza wymienia dzieło szesnastowiecznego historyka włoskiego Francesco Guicciardiniego oraz współczesnych autorowi *Przysłów* Gabriela Grammonta i Famiano Stradę.

Poza wymienionymi tu pośrednimi bądź bezpośrednimi nawiązaniem do współczesnej autorowi i szesnastowiecznej myśli europejskiej — pedagogicznej historycznej, filologicznej — znajdziemy w *Przysłowiach* Fredry duży ładunek erudycji klasycznej. Wszak nazywano kasztelana lwowskiego „przesławnym i najuczeńszym mężem w Polsce, najgodniejszym senatorem w Królestwie”<sup>16</sup>.

Dziewiętnastowieczni badacze, nie dostrzegając w autorze *Przysłów mów potocznych* wykształconego, nowoczesnego Europejczyka, upowszechnili „błędne mniemanie, upatrujące w Fredrze Sarmatę, wyznawcę i wielbiciela rodzimego obyczaju, tradycjonalistę i ksenofoba nie uznającego nic obcego”<sup>17</sup>. Dodajmy w tym miejscu, że sam Fredro nie posłużył się w swym dziele ani razu terminem „Sarmata”, i zastanówmy się przy okazji, czy nie jest anachronizmem badawczym postawa przypisująca sarmatyzmowi połowy XVII wieku jedynie ujemne cechy. Czy można ganić kogoś za to, że jest „wielbicielem rodzimego obyczaju”? Gdzie leży granica pomiędzy miłością do tego, co rodzime, a ksenofobią? W *Przysłowiach* znajdziemy odpowiedź między innymi i na te pytania.

Leon Sternbach, podejmując skomplikowany problem źródeł *Przysłów* Fredry, zastanawiał się, „czy sentencje i wyrażenia przysłowiowe (...) to samorodna własność Fredry, czy też są tylko powtórzeniem dawnych polskich myśli i zwrotów”<sup>18</sup>. Niestety, nie docenił samodzielności i oryginalności naszego paremiologa, zarzucając mu, że przywłaszcza sobie cudze pomysły, a większa część myśli to tłumaczenia lub przeróbka tekstów klasycznych. Zwrócił jednak uwagę i na to, że korzystał Fredro z materiału rodzimego:

Skrupulatne porównanie zbioru Knapiusza poucza, że sporą część materiału przysłowiowego i gnomicznego stamtąd przejął. Widocznie chciał zataić zależność od paremiografa polskiego, dlatego też tekst Knapiusza tu i ówdzie z rozmysłem zmieniał<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> „To są dzieła przesławnego i najuczeńszego męża w Polsce, najgodniejszego senatora w Królestwie, mówi Mitzler, a wydawca powtarza...” (ze wstępu Bandtkiego do wydania z 1809 r., s. IX).

<sup>17</sup> H. Barycz, op. cit., s.31.

<sup>18</sup> L. Sternbach, *Paremiografia polska XVII wieku*, „Sprawozdania PAU”, Kraków 1933, nr 3, s. 6.

<sup>19</sup> Ibidem.

Warto w tym miejscu zastanowić się nad owymi zależnościami, ponieważ mogą one świadczyć o tym, że Fredro znał polskie zbiory przysłów i świadomie nawiązywał do tradycji albo po prostu czerpał z żywej mowy.

Rzadko zdarza się, żeby forma podana przez Knapiusza była całkowicie zgodna z przysłowiem cytowanym przez Fredrę. Wydaje się natomiast, że korzystał Fredro ze zbioru Salomona Rysińskiego<sup>20</sup>. Tam, gdzie odwołuje się do „staropolskiej przypowieści”, do tego, „jak dawniej rzeczono”, z dużym prawdopodobieństwem źródło da się odnaleźć właśnie u „pierwszego paremiologa polskiego”<sup>21</sup>. Trudno jednak stwierdzić czy pewne analogie wynikają z bezpośredniego zapożyczenia od autora *Przypowieści polskich*, czy z tego, że obaj czerpali przysłowia ze wspólnego źródła. Oto przykłady prawdopodobnych zapożyczeń od Rysińskiego:

Rysiński: „Dwa pan, trzy wojsko”;

Fredro: „Dwaj na jednego pan, a trzej wojsko” [54].

Rysiński, Fredro [561]: „Gdzie cienko, tam się rwie”.

Rysiński: „Złym złego zbyć”;

Fredro: „Złego złem zbyć” [181].

Rysiński: „Fortel na hardego, nie dbać o niego”;

Fredro: „Hardego zepsujesz, nie naprawisz, gdy mu się poniżasz; dla tegoż dawno rzeczono: jest fortel na pysznego nie dbać o niego” [620].

W dwóch przypadkach odwołuje się Fredro wprost do Jana Kochanowskiego:

Panu niegrzeczność za cnotę uchodzi. Mądrze nasz wierszopis Kochanowski:  
Kto ma pieniądze, ma w ręku prawa, ma urzędy. Ten gładki, ten wymowny, ten  
ma przodek wszędy [5].

Tak nie głodny, co się najadł, jako co mu się jeść nie chce. Tak ma dosyć, co ma  
siła, jako co więcej nie pragnie. Swoja dola każdego uszczęśliwić może, w każ-  
dym pożyciu szczęśliwym się być godzi. Dobrze nasz Kochanowski: Siła  
posiadł włości, kto ujął chciwości [493].

W innym przysłowiu wskazuje Fredro Stanisława Orzechowskiego, snując rozważania na temat funkcjonowania prawa w państwie:

<sup>20</sup> *Proverbiorum Polonicorum a Salomone Rysinio collectorum centuriæ decem et octo* wyszły w Lubczu w 1618 r. W następnych wydaniach zbiór liczący 1900 przysłów nosił już polski tytuł *Przypowieści polskie*. Wydał je Kazimierz Władysław Wójcicki w *Bibliotece starożytnej pisarzy polskich*, t. 2, Warszawa 1854.

<sup>21</sup> Por. J. Krzyżanowski, *Salomon Rysiński, pierwszy paremiolog polski*, w: idem, *Szkice folklorystyczne*, t. 3, Kraków 1980.

Prawo samo przez się niemowne, nieruchome: trzeba, żeby kto niem władnął. Stąd podobno nasz Orzechowski w swoim politycznym zachwyceniu (*in Apocalipsi*) prawo do dzwona, egzekucyję do dzwonowego przyrównał serca, jakoby żadnego dźwięku prawa nie wydawały, póki egzekucyja przyłożona nie będzie [577]<sup>22</sup>.

Fredro wplata w swe rozważania przysłowia najwyraźniej bardzo wówczas popularne. skoro w takiej samej niemal formie znajdujemy je w innych zbiorach:

Fredro: „Kto się w kogo wgrozi, samym imieniem straszy. Bitemu psu dosyć kij pokazać” [492];

Rysiński: „Bitemu psu dosyć kij pokazać”;

Knapski: „Bitemu psu dosyć kij ukazać”.

Powyższe przykłady świadczą o tym, że bliskie były Fredrze tradycje polskiej paremiografii. Świadomie korzystał też z bogatego źródła potocznej mowy, konstruując swoje, wyrafinowane często, mini-eseje. Udowadniał w ten sposób zdanie wyłożone w przedmowie *Do czytelnika* :

Nie każdemu pochopno do łaciny, zawiera i polszczyzna nieubogi skarb dobrego rozumu.

„Staropolskie przypowieści” pełnią w wypowiedziach Fredry funkcję autorytetu — autor powołuje się na nie, by dowieść prawdziwości sądów i spostrzeżeń. Wprowadzają zarazem do poważnych rozważań nieco gawędziarskiej atmosfery:

Lepsza fortuna wielu rada zepsuje (Staropolska niesie przypowieść: Ciężki z kaleki pan, z klechy pleban. Albo owa druga: Kiedy sowa zjastrzębieje, wyżej lata niż sokół) [353].

Biegłe czasem i uczone, ale źle ułożone w głowie dowcipy podobne bywają do korzennej szkatuły, gdy się w kupę z trafunku pomiesza, nie możesz cukru zająć, aż oraz weźmiesz i pieprzu, nie zajmiesz jednego, aż tam będą ryż, kmin i gwoździki; każde osobno potrawom przygodne, ale w kupie dobry smak psujące (tak niektórych porady dla wielu oraz subtelności i konceptów jedne drugie znosząc bywają szkodliwe, rzкомо naprawując psują, łagodząc, rzeczy bardziej mieszają, miasto pomocy zawadzą) [705].

Poza odwołaniami do potocznej polszczyzny znajdujemy też w *Przysłowiach* nawiązania do ówczesnych realiów obyczajowych. W atmosferę sarmackiej rzeczywistości wprowadzają nas takie oto treści:

---

<sup>22</sup> Autorem dialogu *Idea apocalyptica, seu Apocalipsis* jest Dymitr Solikowski. W czasach Fredry przypisywano ten utwór Stanisławowi Orzechowskiemu.

Tylko zwierzyzna skruszała dobra, wojna zaś za świeża najlepsza; póki ochota nie otepieje, koń nie schudnie, sposobności dostarcza [473].

Póki kopijej i husarza staje, będzie Polak pan w polu; skoro kopija zginie, zginie i Polaka cnota [457].

Jako mięsopustnego tura dzieci się strachają, a starzy zartują, tak prawa się teraz boją albo lepszego ludzie sumnienia, albo co fortelu nie zwiedzieli [559].

Dyskrecja z dowierzaniem wrodzona Polakom przywara (Uważałem często w publicznych i prywatnych sprawach, jako Polak woli swą jawną szkodę, byle ukochanej nie nadwerzęził dyskrecyj) [207].

Fredro czyni też często aluzje do polskiej rzeczywistości politycznej. I tak, zdanie: „Jedna mądra rada wielu prostych przeważy zapędy” [102] można odczytać jako usprawiedliwienie użycia w sejmie *liberum veto*. W innych fragmentach odwołuje się zapewne Fredro do aktualnych kwestii związanych z polityką zagraniczną i wewnętrzną Rzeczypospolitej:

Jest niemądre słówko „nie spodziewałem się” (zwłaszcza w rzeczach wojennych). Mądry zawsze się na obiedwie stronie spodziewa i oraz gotów, dlategoż nic mu nagłego nie masz i nie zaszkodzi [439].

Co skąpy groszem pospolitemu dobru, tysiącem szkodny prywatnemu (łatwa przyczyna, bo co do składki na pospolitą obronę daje się, zdrowia, majątności i tysięcy naszych strzeże) [722].

W *Przysłowiach mów potocznych* można dostrzec ślady modnych w XVII wieku w całej Europie zainteresowań encyklopedycznych. Erudycję encyklopedycznej proveniencji widać w takich na przykład fragmentach:

Słońce, z nieba nie zstępując, wszystko na ziemi i pod ziemią sprawuje: tak rozumny z jednego miejsca na wiele stron władnie, lubo w nieznacznym rzкомо zakręcie (patrz, jako sternik na miejscu siedząc, wszystkim statkiem władnie, jako w zegarku jedna się nakręca sprężyna, która wszystkie obraca koła, jako na jednym nieruchomym *centrum* (to jest pośrodkowym punkcie) cały się obraca cyrkuł [402].

Jako jaszczurki nie rodzą się, aż matkę umorzą, tak niedoskonały robotnik nie zrobi jednego, aż drugie zepsuje [600].

Orzeł w słońce rad patrzy, sokół powietrzem górnym wylatując buja, sowa w pokątnych przebywa miejscach, świnia w błocie rada gmerze, przecież w swoich zabawach równie się kochają (tak ludzie niektórzy, w nikczemnościach swych kochając się, za grzeczność przecię sobie mają, nie dziw, jaka skłonność każdego i natura [424].



I mucha dokuczy, i wzgardzony panu (bo się go nie wystrzeżę). Lew niedźwiedzia złamie, słonia zwalczy; a gdy mu leda robak albo pchła w grzywę się zapłącze, wielce go swędzi, bo dla jej małości ani namacać, ani jej pozbyć może; ludziom także niektórym wielcy bywają niestraszni, a lichota dokuczy [274].

Ostatnie dwa „przysłowia” przypominają poświęcone zwierzętom „gospodarskim” i „człdzieńskim” traktaty z ziemiańskiej „encyklopedii” Jakuba Kazimierza Haura *Skład abc skarbiec znakomitych sekretów oekonomijj ziemiańskiej*<sup>23</sup>. Względy dydaktyczne, ale i zainteresowanie niezwykłymi zjawiskami naturalnymi sprawiały, że chętnie wykorzystywano zadziwiająco właściwości przyrody ożywionej i nieożywionej przy konstruowaniu skomplikowanych nieraz konceptów i porównań. Nie jest to zresztą jedyny punkt styyczny zbioru Fredry i Haurowego kompendium wiedzy „każdemu ziemianinowi potrzebnej”. W tym ostatnim z powodzeniem znaleźć by się mogły przeznaczone dla „panów” (szlacheckich gospodarzy, dowódców wojskowych) takie oto wskazówki Fredry:

Żeby żołnierz był dobry, lubo zły bardziej jest w hetmanie, niż w żołnierzu; żeby słudzy byli dobrzy? barziej w panie niż w sługach należy [443].

Kto z domysłu swoich domowych, a nie z powinności i nakazu czeka dobrej posługi, mizernym jest panem [604].

Dobry pan cnotą i powagą miłość sobie jedna, zły postrachem usiłuje, przecie dokaze [707].

Największa ozdoba grzecznego domu grzeczny gospodarz; wszystkie w niczym grzeczności, gdzie pan domu niegrzeczny [289].

W centrum zainteresowania Fredry znajduje się jednak pan–władca, król. W „przysłowiacz” mu poświęconych daje się odczuć typowy dla polskiej szlachty lęk przed *absolutum dominium*:

Nie królom królestwa, ale króle królestwom dani; król nad ludźmi, Bóg nad królem wyższy [257].

Król powinien szanować historię własnego kraju i czerpać z niej doświadczenie, powinien być wymagający, ale zarazem cierpliwy i opanowany. Zdaniem Fredry najważniejszą cechą dobrego władcy jest umiejętność dostosowania sposobu rządzenia do natury poddanych:

Najpewniejsza cnota pana znać się na poddanych (gdy nie może onych do swojego sposobu nakierować, raczej swój sposób do ich natury niech kieruje: dobry żołnierz nie zrzuca się koniem, lubo wędzidła zrazu nie smakuje, nie

<sup>23</sup> Pierwsze wydanie — Kraków 1689.

konia do wędzidla, ale wędzidło sposabiając do konia, tak go zażywając, jako się da zażyć, byle tylko zażył) [348].

Uważa Fredro, że „wszystko po staropolsku gruntowniejsze”, za co właśnie zyskał miano tradycjonalisty i konserwatywnego Sarmaty.

Duża część zbioru kasztelana lwowskiego poświęcona jest kwestii nowych strojów, cudzoziemskich języków i obyczajów politycznych. Przyjrzyjmy się najciekawszym z nich:

Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zagubią. Kto co gani, tego nie kocha; czego nie kocha, o to nie dba; tak wedle przyrodzonego idzie porządku: na cudzą się grzeczną zapatrzwszy, swojej zapomnieli. Obyczaje polskie więcej wprawdzie ostrości i prostoty mają w sobie, ale mniej miękkości i występków, mniej lekkości i niestatku; nie wyśmienitości, ale przystojności szukamy, więcej przeto mamy w obyczajach szczerości i wstydu, mniej okoliczności w postępkach i pozorów w pałacach zakrawamy, ale w złotej mieszkamy wolności (...) [697].

Kto się z wierzchu obłoczy w cudzoziemca, musi wyzuć zewnątrz Polaka, jakoż od tych Niemco–Polaków lubo Włoch–Polaków najpewniejsza Polsce gotuje się zguba [699].

Polska greczność w polskim tylko rada kroju [700].

Do mowności, a nie do rozumu należy wielą języków mówić. Kto jednym mówi rozsądnie, jakby wszystkie umiał (Sroka po włosku gada, przecież ona brydzi. Toż podobno znaczy owa przypowieść: Niebo, nie umysł tacy odmieniają, którzy po rozum za morze biegają) [372].

Nowi Polacy cudzoziemskie smakując rady, domowe sobie zmierzili porządki: nowych nie dokazują, a stare zatracą. Nie poratuje Polski, tylko stary geniuszem Polak [695].

Kto wielu naśladowe, cudzego nie dońdzie, a swoje pomiesza [170].

Staropolska prostota mniej kształtu i wystawności, ale więcej we wszystkim gruntowności przy cnocie miała. Teraźniejsze obyczaje i dowcipy rzekomo pozorniejsze, ale wierę, jako niektórych złotników powstała robota wiele ma w sobie kształtu i subtelności, lecz niewiele mocy. Wszystko po staropolsku gruntowniejsze [724].

Nowinkami nie tyje pospolite dobro, zdrowsze mu stare prawa i zwyczaje [702].

Fredro broni polskiego języka, polskich obyczajów, polskich strojów, polskiej „grzeczności”. Twierdzi, że bezmyślne naśladowanie obcych wzorów przynosi wiele szkody. Ale zauważa i pozytywne strony korzystania z doświadczeń i dorobku innych narodów:

Księgi biegłości dodają, ale rozsądek mądrość większą sprawuje nad wielką łacinę. Historia jednak matką jest dobrego rozumu, tę czytać jak domową, tak obcą potrzeba, a starych mianowicie pisarzy: Tacyta, Liwijusza, Salustyjusza, Julijusza Cesarza, Curtijusza, Plutarcha, Florusa, Justina, przy tym Comineusza, Stradę a Janijusza mianowicie (który nie tak subtelnością pisania, jako mnóstwem i nam służących rzeczy wiele naucza), Gramonda, tudzież naszego Cromera, Długosza, Orzechowskiego, Wapowskiego, Heidensztejna i inszych, Fredra, Piaseckiego, Lubińskiego, Sulikowskiego, Petrycego. Na krajopisarzkich kartach znać się przy tym potrzeba. Coż po tym wiedzieć, co się w Rzymie działo albo co się w obcych krajach dzieje, a nie wiedzieć, co się dzieje doma. Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest, a swoje potrzeba. Dlategoż podobno powstały teraz niektóre dowcipy, które według konceptów bardziej niż według polskiej natury rzeczy polskie uważając, mieszają bardziej aniżeli radzą, że w obcych zakochawszy się dziejach i przywodząc, przykłady ojczyste (z których się sprawuje domowa wiadomość) albo w nieznanomości, albo w pomieście mają, staropolskie potrzebne zwyczaje w ceremoniją obróciwszy. Piękniejszy Liwijusz, ale nam potrzebniejszy Cromer lubo Długosz; subtelniejszy Tacyt, ale bardziej do rzeczy polskiej służący Orzechowski; mowniejszy Strada, lecz w domowych sprawach i przygodach bardziej Polakom oczy otwierający któżkolwiek jest z domowych pisarzy. Wspaniałe dzieła Julijuszów, Aleksandrów, Scypijonów, miłsza przecie domowe słuchać waleczności i zwycięstwa wielkich królów naszych: Krzywoustów, Zygmunatów, Batorych, Władysławów. Chwalne przysługi i miłość ku ojczyźnie Brutusów, Fabijuszów, Catonów, ale bardziej nas wzruszają do cnoty niemniej zacne domowe sprawy Zbyszków Oleśnickich, Tarnowskich (że wiele takich pominę), Zamoyskich [31].

Fredro prezentuje tu postawę wyważoną, nowoczesną, pełną szacunku do rodzimej tradycji, ale zarazem doceniającą i pozytywne strony przenikania się obcych i rodzimych treści. W innym miejscu zgani Fredro tych, którzy „ze swoim na czoło, z cudzym do kąta, choć dobre” [228] i zauważy, że jedynie te „wynalazki, które są nowością nie pożytkiem, udają, długo trwać nie mogą”<sup>24</sup>. Największe obawy Fredry wiążą się ze stosowaniem na gruncie polskim obcych metod rządzenia, a więc z naruszeniem nietykalnej, zdaniem polskiego szlachcica, zasady złotej wolności, kruszej jak „szklane naczynie, którego całość na jednym razie zawisła: raz upuściwszy, nic nie obaczysz, tylko skorupy” [676].

<sup>24</sup> Przysłowie to znajduje się po numerem 92 w wydanym przez Bohomolca z rękopisu *Przydatku przysłówiów* (Warszawa 1769).

*Przysłowia mów potocznych* miały trafić do szlacheckiego czytelnika — w czasach Fredry jeszcze dość dobrze wykształconego, w miarę tolerancyjnego, w sposób rozważny otwartego na obce wpływy, choć wierzącego bezgranicznie w wyjątkowość i doskonałość polskiego ustroju. Fredro znał swego czytelnika. Wiedział, jakie otrzymał wykształcenie, jakie ma zainteresowania i poglądy polityczne. By lepiej trafić do sarmackiego odbiorcy, autor *Przysłów mów potocznych* jak prawdziwy gawędziarz sięgał do zasobu mowy potocznej, przywoływał polskie obyczaje i dobrze znane swoim czytelnikom sytuacje. Zarazem jednak znajdziemy w zbiorze kasztelana lwowskiego „przysłowia” trudne, odwołujące się nie do codziennego — gospodarskiego, obywatelskiego, żołnierskiego — bytowania, lecz do wiedzy książkowej czy szkolnej, przede wszystkim klasycznej, ale i z zakresu historii nowożytnej, geografii, astronomii, fizyki.

Dzieło Andrzeja Maksymiliana Fredry wbrew temu, co sądził Ludwik Kosiński, oddaje sarmacką atmosferę drugiej połowy XVII wieku. Złożyły się na nią zarówno szczególna ideologia polityczna, jak i umiłowanie rodzimego obyczaju. Nie sposób jednak posądzać kasztelana lwowskiego o nietolerancję, ksenofobię czy doktrynerstwo. Świadczy o tym najlepiej następujący fragment:

Tak nam trzeba cudzoziemskich zwyczajów Polakom do polskiego zażywać rządu, jako zażywamy ze Włoch przywiezionych bławatów, kiedy nie pludrzaste stroje, ale do polskiego ubioru krajemy z nich sobie ferezyje, żupany i kontusze; tak obce zwyczaje Polakom przywiezione, lubo w sobie dobre, przecię one złe są, jeżeli nie będą do natury rządów polskich z polska krojone; oszpecą albo zaszkodzą barziej Polakom niżeli pomogą. Więcej podczas występów z obcych krajów wywoziemy niżeli nauki, więcej lekkości i międkości niżeli grzeczności, więcej figłów niżeli rozrywki, drogo więc opłacając przejażdżkę, której by się raczej odkupić potrzeba [677].

Nie tylko w *Przysłowiach*, ale i w innych swoich dziełach udowadnia Fredro, że jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich skrajności. Swoim czytelnikom zaleca nade wszystko umiar — w działaniu i we wszelkich ocenach. Postawa ta odczytywana była przez badaczy jako chwiejność poglądów i niekonsekwencja. Stąd brały się zapewne tak liczne sądy nieprzychylne autorowi *Przysłów mów potocznych*.